



Dr hab. Joanna Haberko, prof. UAM
Katedra Prawa Cywilnego,
Handlowego i Ubezpieczeniowego
Wydział Prawa i Administracji UAM
Poznań

Recenzja rozprawy doktorskiej
pt. „Obowiązek alimentacyjny wobec przysposobionego” (ss. 368)
przygotowanej przez panią mgr Dorotę Sobolewską
pod kierunkiem dr. hab. Janusza Gajdy, prof. UJK

Uwagi ogólne

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska została zatytułowana „**Obowiązek alimentacyjny wobec przysposobionego**”. Praca stanowi studium liczące 368 stron. Rozważania autorki zostały podzielone na pięć rozdziałów poprzedzonych uwagami wprowadzającymi i zwięzłymi wnioskami i uwagami końcowymi. Oceniając pracę doktorską w pierwszej kolejności zwraca się uwagę na trafność doboru tematu i jego ujęcie oraz konstrukcję pracy. Doktorantka wyraźnie określa pole badawcze i stawia wyraźną tezę zakładającą istnienie obowiązku alimentacyjnego wobec przysposobionego. Czytelnik pracy otrzymuje tu wyraźną informację czego, wedle założenia tytułowego, będzie dotyczyć praca. Jednak już choćby pobieżne spojrzenie na spis treści pozwala przyjąć wstępnie, że praca, w swej warstwie merytorycznej, wychodzi jednak poza pole badawcze określone w tytule, a autorka uczyni przedmiotem rozważań także inne kwestie związane z obowiązkiem alimentacyjnym i jego realizacją w ogólności. Lektura szczegółowa pozwala zaś sformułować wniosek, że autorka podejmuje też problem wzajemnego charakteru obowiązku alimentacyjnego oraz realizacji obowiązku, także w stosunku do przysposabiających i innych podmiotów. Nie sposób w tym miejscu przesądzić czy to dobrze czy źle, niemniej jednak zakres zainteresowania badawczego doktorantki jest znacznie szerszy niż wynikałoby to z tytułu pracy. Autorka podejmuje oczywiście aktualny temat także w zakresie obejmującym relację alimentacyjną, w której zobowiązanym byłby przysposobiony to jednak – w moim przekonaniu – znajduje się to poza zakresem pola badawczego, ujętego w tytule. Na usprawiedliwienie można wskazać ten argument, że problematyka ta nie była ujęta

kompleksowo i nie stanowiła przedmiotu badań przedstawicieli nauki. Kwestia ta będzie także dalej przedmiotem oceny.

Problematyka pracy jest społecznie doniosła, temat ważki i takie jego sformułowanie można zaakceptować. Godzi się podkreślić, że zagadnienie, z którym postanowiła zmierzyć się autorka jest od lat obecne w praktyce stosowania prawa. Kwestia obowiązku alimentacyjnego wobec osób przysposobionych stanowi naturalną konsekwencję podjętej decyzji osób dorosłych o przysposobieniu dziecka, które z jakiegoś powodu zostało pozbawione możliwości wychowania w swojej naturalnej rodzinie, w której zwłaszcza rodzice realizowaliby obowiązki wynikające z władzy rodzicielskiej i wiążący się z tym obowiązek alimentacyjny.

Autorka podjęła problem, który choć obecny w dyskusji przedstawicieli nauki i praktyki nie doczekał się – jak zauważyliśmy – dotąd wielu opracowań o charakterze monograficznym. W recenzjach prac naukowych przedkładanych dla uzyskania stopnia lub tytułu naukowego rozstrzygnąć należy czy prezentowana praca ma charakter nowatorski i czy wnosi do nauki prawa na tyle dużo, by stanowić podstawę do dalszego postępowania. Oceniając pracę mgr Doroty Sobolewskiej należy zauważyć, że podjęła ona pewien wysiłek badawczy nakierowany na uporządkowanie i opracowanie zagadnień, które dotąd postrzegane były przez przedstawicieli doktryny jako kwestie, z którymi praktyka stosowania prawa „jakoś sobie radzi”. To co można stwierdzić, to to, że rozważania autorki nie powielają problemów rozstrzygniętych przez cywilistów. Niekiedy mam wrażenie, że autorka szuka jednak problemów badawczych nieco „na siłę”, jakby chcąc wykazać nowatorstwo pracy. To nie jest potrzebne, bo praca jest nowatorska i bez tych „wycieczek”. Kwestia będzie przedmiotem oceny w toku recenzji. Jednocześnie należy zauważyć, że autorka podejmuje zagadnienie nie ograniczając swoich rozważań do problemów *stricto* cywilnoprawnych czy nawet prywatnoprawnych podejmuje zagadnienie także w kontekście administracyjnoprawnym, zabezpieczenia społecznego czy udziału państwa w realizacji zasady dobra dziecka.

Autorka pisze, że „uzasadnionym celem niniejszej rozprawy jest kompleksowe, dogmatycznoprawne omówienie zagadnienia obowiązku alimentacyjnego rodziców adopcyjnych i biologicznych wobec przysposobionego w prawie polskim, z uwzględnieniem dorobku doktryny i judykatury oraz wykazanie braku spójności unormowań pomiędzy przepisami ustawy dotyczącymi rozwiązywalności przysposobienia w kwestii obowiązku alimentacyjnego (s. 12).” Tak ujęty cel jest dość ambitny. Mam wprawdzie wątpliwość co do rodziców biologicznych, ale będzie jeszcze o tym mowa, niemniej jednak założenia badawcze

uznać za trafne. Jeśli zestawić to dalej z głównymi tezami rozprawy określonymi przez Doktorantkę jako:

1. bezzasadność utrzymywania obowiązku alimentacyjnego wobec przysposobionego po rozwiązaniu przysposobienia w takiej postaci jak przewiduje to obecnie *Kodeks rodzinny i opiekuńczy*;
2. niemożność ujmowania jako obowiązek alimentacyjny lub stosunek alimentacyjny sytuacji w razie braku stosunku rodzinnego;
3. niespójność unormowań pomiędzy przepisami dotyczącymi rozwiązania przysposobienia a obowiązkiem alimentacyjnym wobec przysposobionego dziecka w związku z art. 125 k.r.o. i art. 126 k.r.o. (s. 16), całość jawi się jako opracowanie potrzebne, a problemy wymagające szczegółowej analizy.

Temat jest w związku z tym dość trudny, przede wszystkim dlatego, że zakłada konieczność nieograniczania się do jednej gałęzi prawa, a w prawie cywilnym do konkretnego działu prawa cywilnego. Obowiązek alimentacyjny tradycyjnie nawiązuje zarówno do prawa rodzinnego jak i do prawa zobowiązań. Uwarunkowania społeczne nakazują także uwzględnić szerszy, przynajmniej europejski, kontekst realizacji obowiązku alimentacyjnego. Podejmując ten temat trzeba wykazać się także doskonałą znajomością prawa zobowiązań. Często piszę w recenzjach o „szczęściu”, które jako recenzenta mnie spotyka. Tak jest i tym razem. Otrzymuję bowiem do recenzji prace z pogranicza, zwłaszcza gdy chodzi o styk prawa rodzinnego z klasycznym prawem zobowiązań czy prawem medycznym. Tego rodzaju połączenie często pozwala autorowi wykazać się znajomością prawa cywilnego, w tym przypadku zwłaszcza prawa zobowiązań, ale także szczegółowymi zasadami, którymi kieruje się prawo rodzinne, od klasycznych zobowiązań z natury sytuowane dość daleko. Jednocześnie te szczegółowe rozstrzygnięcia ustawodawcy muszą być postrzegane w kontekście ustaw jeszcze bardziej szczegółowych obejmujących np. kwestie pomocy socjalnej państwa czy jednostek samorządu terytorialnego. Pozwala to „błysnąć” wiedzą, ale stwarza też swoiste niebezpieczeństwo napisania poradnika dla osób, które z takiego czy innego powodu borykają się z problemem niedostatku, chcą dochodzić alimentów czy też chcą uniknąć ich płacenia z powołaniem na przesłankę zasad współżycia społecznego. Lektura pracy utwierdza mnie w przekonaniu, że autorka nie pogubiła się na wskazanym wyżej styku dyscyplin naukowych. Doktorantka w swoich wywodach jest spokojna, niemniej jednak dość stanowcza zarazem. Nie mam też wątpliwości, że połączenie obszarów badawczych nie odbyło się kosztem nowatorstwa pracy w takim znaczeniu w jakim zwykło się tego

nowatorstwa poszukiwać w pracach doktorskich, świadczy o tym dobór tez i konsekwentna realizacja przyjętych założeń.

Strona merytoryczna pracy

Wieloaspektowość zagadnienia i obszerny charakter rozważań skłania do przyjrzenia się wyłącznie wybranym tezom prezentowanym przez doktorantkę. Ramy recenzji i sama recenzja nie są oczywiście miejscem do rozbudowanych polemik i analiz. Recenzja nie jest też miejscem na zgłaszanie nadmiernych pochwał dla autora i jego badawczego wysiłku. Czuję się jednak w obowiązku zwrócić uwagę na kilka wybranych zagadnień poruszonych w pracy – tak w przedmiocie pochwał jak i polemik. Lektura pracy wiązała się ze swoiście pojmowaną przyjemnością, która zwykle towarzyszy naukowemu odkrywaniu nowych obszarów. Będzie jeszcze o tym mowa, ale głównie za sprawą użytego przez autorkę języka i sposobu w jaki pisze. Nie mam wątpliwości, że praca jest utrzymana na dobrym poziomie, co ważne, bo przecież powstawała – jak każda praca doktorska – przez kilka lat, jest też w miarę równa, jest jednak dla odbiorcy lekturą dość „ciężką”. Do zagadnienia przyjdzie wrócić w zakresie oceny warstwy językowej, niemniej jednak należy zauważyć, że autorka posługuje dość hermetycznym językiem. Biorąc do ręki pracę z zakresu prawa rodzinnego zwykle spodziewamy się stylu charakterystycznego dla kolegów „rodzinników”. Każdy z nas, nawet nie widząc, kto jest autorem dzieła potrafi wskazać z dużą dozą prawdopodobieństwa kto tym autorem jest. Praca doktorantki jest napisana w zupełnie inny sposób. Niekiedy odnosiłam wrażenie, że autorka zadała sobie trud napisania pracy dla kogoś kto z prawem rodzinnym nigdy nie miał nic wspólnego, w języku typowym dla prawa zobowiązań. Zabrakło w argumentacji pewnej lekkości, płynności, oparcia na zasadach współzycia społecznego. Piszę o kwestiach językowych przy okazji oceny merytorycznej, gdyż sposób formułowania tez wpływa na ich ocenę. Często wywód jest po prostu zwyczajnie zawily, przez co niezrozumiały i może powodować to, że myśli autorki są rozumiane opatrzenie.

Przyznaję, że z większością tez autorki, co do zasady, się zgadzam. Piszę w recenzjach zawsze, że zadania recenzenta dobrze określił mój kolega z Katedry dr hab. K. Mularski: twierdzi on, i nie sposób nie zgodzić się z tym stanowiskiem, że do recenzenta należy wnikliwa analiza pracy, której skutek objawia się w tym, że akcentuje on raczej to czego nie rozumie, tezy, których nie podziela lub uważa, że zostały słabo udowodnione lub z czym się nie zgadza. Fakt, że poniżej wskazane zostaną jedynie pewne przemyślenia po lekturze pracy

nie oznacza, iż nie ma innych przemyśleń. Recenzja to pierwsze miejsce naukowej dyskusji autorki z przedstawicielami nauki; to że dyskusja obejmie pewne wątki pracy nie oznacza, iż nie będzie się toczyć w zakresie pozostałych.

I tak, mam wrażenie, że praca zawiera sporo zbędnych powtórzeń. Jeśli spojrzeć na spis treści to już w tym zakresie zwraca uwagę konstrukcja I i II rozdziału. Rozdział I poświęcony został „Pojęciu i charakterystyce obowiązku alimentacyjnego”. Jest to rozdział wprowadzający. Absolutnie potrzebny. Rzecz jasna nie neguję ani jego wartości wprowadzającej ani poznawczej. Niemniej jednak jeśli zestawimy go z rozdziałem II to wiele kwestii w rozdziale drugim jest powtórzeniem zagadnień ogólnych z doprecyzowaniem stosunku prawnego. Mam wątpliwości czy rzeczywiście osobnej analizy wymaga pojęcie stosunku alimentacyjnego i obowiązku w przypadku przysposobienia (s. 63-68), skoro wcześniej jest analiza w zakresie definicji, źródeł i funkcji obowiązku alimentacyjnego (s. 19-48). Co więcej już w rozdziale I pojawia się odniesienie do alimentacji w stosunku do osoby alimentowanej w kontekście art. 144¹ k.r.o. i art. 133 k.r.o. oraz zasad współżycia społecznego (§ 4 i § 5). Jeżeli rozdział I ma charakter wprowadzający to należało, w moim przekonaniu, wprowadzić czytelnika w konieczność umieszczenia tu § 4 i § 5 odnoszącego się „już” do sytuacji przysposobionego. W obecnym kształcie rozważania z § 4 i § 5 (s. 41 i n.) pozostają bez związku z wcześniejszą analizą, a autorka wyprzedza tok rozważań. Czasem miałam wrażenie, że w rozdziale II czytam to co już autorka napisała tyle, że z dodatkiem „przysposobiony”, albo i bez tego dodatku. Rozważania ze s. 70-73 stanowią, o ile nie powtórzenie, o tyle powinny się znaleźć w rozdziale I pracy.

Dysertacja, jak wskazano, obejmuje pięć rozdziałów. Mają one różny charakter i zawierają rozważania obejmujące różne aspekty obowiązku alimentacyjnego i jego realizacji. Nie kwestionuję takiego układu, choć jak zauważyłam na wstępie, mam wątpliwości w zakresie konieczności ujęcia w pracy tak szczegółowych analiz w rozdziale II. Rozważania ujęte w rozdziale pierwszym stanowią, jak wskazano, konieczne wprowadzenie do rozważań w zakresie konkretnych analiz obejmujących sytuację podmiotu przysposobionego. Nie mam, w zasadzie zastrzeżeń do treści prezentowanych tu analiz, niemniej jednak jedno zwraca moją uwagę. Autorka dość często zdaje się utożsamiać sam „obowiązek alimentacyjny” z „obowiązkiem jego realizacji”. Będę chciała prosić o wyjaśnienie czy jest to zabieg celowy, zwłaszcza w kontekście wcześniej prowadzonych analiz. Jestem bowiem przekonana, że o obowiązku alimentacyjnym może być mowa zawsze, nawet w kontekście pewnej potencjalności, zaś o realizacji tego obowiązku, wówczas gdy zaistnieją przesłanki. To zresztą „wyjdzie” także w tytule rozdziału III, gdzie zmiana w sytuacji rodzinnej wpłynie w

pierwszej mierze na realizację obowiązku a dopiero później (o ile w ogóle) na sam obowiązek alimentacyjny.

Podjmując ocenę III rozdziału należy w pierwszej kolejności wskazać, że chodzi raczej, przynajmniej ja tak to sobie życiowo wyobrażam, o wpływ zaistniałych zmian na realizację obowiązku alimentacyjnego. Jeżeli dobrze rozumiem intencję autorki ma ona na myśli sytuacje, w których podmiot zobowiązany nie będzie musiał alimentować bądź będzie to robił w innym zakresie. Obowiązek nie znika chyba wraz ze zmianą sytuacji rodzinnoprawnej. Może tak się zdarzyć, ale nie jest to regułą.

Wielość możliwych konfiguracji i przypadków powołanych przez autorkę w tym rozdziale skłania do przyjrzenia się kilku wskazanym przykładom. Autorka pisze: „Szereg kontrowersji, także w sferze obowiązku alimentacyjnego, pojawia się w przypadku narodzin dziecka w następstwie jednej z procedur medycznie wspomaganey prokreacji. Problemy te mogą ściśle łączyć się z tematem niniejszej dysertacji w tych przypadkach, w których dziecko poczęte w następstwie wspomnianych procedur zostanie następnie, oczywiście już po urodzeniu, adoptowane przez osoby z nim nie spokrewnione bądź przez jego krewnych (nawet rodziców biologicznych). Zasygnalizowane kwestie zostaną w dalszej części pracy obszerniej naświetlone. Na mocy postanowień ustawy o leczeniu niepłodności stworzono konstrukcję prawną uznania ojcostwa przez mężczyznę, od którego dziecko genetycznie nie pochodzi (anonimowy dawca komórek rozrodczych albo dawca zarodka), jeżeli oświadczy on, że będzie ojcem dziecka, które się urodzi w następstwie procedury medycznej, a kobieta, że ojcem dziecka będzie ten mężczyzna (art. 75¹ k.r.o.). W założeniu autorów projektu ustawy jej celem było doprowadzenie do wyrównania sytuacji prawnej dziecka urodzonego w małżeństwie i innym związku, gdy do poczęcia wykorzystano procedurę medyczną. Należy mieć przy tym na uwadze fakt, że *de lege lata* sytuacja dziecka urodzonego z wykorzystaniem technik wspomaganey medycznie prokreacji w małżeństwie i poza nim nie jest taka sama, a dziecko poczęte poza małżeństwem swoich rodziców może być pozbawione możliwości dochodzenia ustalenia pochodzenia od ojca” (s. 102). Można mieć oczywiście różne zdanie na temat trafności przyjętego rozwiązania. Sama wyraziłam je w jednej z prac, które doktorantka cytuje. Mam jednak wątpliwość czy sprawa jest aż tak dramatyczna jak widzi to mgr D. Sobolewska. Pomijając już bardzo emocjonalną ocenę przyjętego rozwiązania. Przepis art. 75¹ k.r.o. nie należy do moich ulubionych, ale w pracy, zwłaszcza na stopień, sugeruję daleko bardziej posuniętą ostrożność w formułowaniu ocen, nawet jeśli cytuje się czy powołuje autorytet nauki prawa rodzinnego (p. 103). Dalej, mam wrażenie, że autorka, zupełnie niepotrzebnie dla siebie i swoich rozważań wchodzi w kwestie wspomaganey medycznie

prokreacji i nieco gubi wątek swoich analiz. Nie jest tak, jak chce autorka, przynajmniej w zakresie powstania obowiązku alimentacyjnego. Konstrukcja przyjęta w art. 75¹ k.r.o. zakłada konieczność wystąpienia i uszanowania pewnej fikcji. Otóż, mężczyzna i kobieta, którzy nie pozostają w związku małżeńskim, ale poddają się technikom wspomaganej medycznie prokreacji z wykorzystaniem nasienia pochodzącego od anonimowego dawcy zobowiązani są do złożenia oświadczenia, które podyktowane jest dobrem dziecka. Można się spierać czy jest to uznanie ojcostwa czy nie, ale na pewno nie można przyjąć, że chodzi w tym zakresie o powstanie obowiązku alimentacyjnego po stronie rodziców genetycznych dziecka (s. 105). W całej konstrukcji wspomaganej medycznie prokreacji „nie liczy się” rodzic genetyczny tylko prawny. Pomijam w tym zakresie oczywiście kwestie związane z ochroną dóbr osobistych w zakresie tożsamości genetycznej, to inny problem. Niemniej jednak w zakresie objętym pracą chodzi o realizację obowiązku alimentacyjnego przez rodziców prawnych, a tych ustala się na podstawie przepisów kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Fakt zastosowania metod wspomaganej medycznie prokreacji nie ma dla sprawy większego znaczenia. Nie ma więc racji autorka poszukując, w moim przekonaniu, nieco na siłę, przesłanek realizacji obowiązku alimentacyjnego przez rodziców genetycznych.

Oczywiście można, nieco heroicznie, bronić tezy, o konieczności prowadzonych rozważań na potrzeby przypadku, w którym dziecko zostanie adoptowane przez mężczyznę, który wcześniej oddał nasienie do anonimowego dawstwa, ale tak czy inaczej obowiązek alimentacyjny wygaśnie po stronie rodzica prawnego (mimo, że nie będzie on genetycznym) i powstanie po stronie przysposabiającego (mimo, że będzie on rodzicem genetycznym). Ustawodawca może oczywiście zdecydować, że na potrzeby takich przypadków „omija się” wcześniejszą sytuację prawnorodzinną, ale w obecnym stanie prawnym nie wydaje się chyba możliwa obrona tej tezy.

Nie rozumiem też potrzeby analizy sytuacji, w której dochodzi do inseminacji heterologicznej w ramach pary małżeńskiej. Autorka stawia pytanie o możliwość ustalenia biologicznego pochodzenia dziecka. To kwestia dyskutowana w doktrynie prawa rodzinnego. Temat ważki, ale zupełnie nie na tę pracę. Nie sposób bowiem zgodzić się z poglądami autorki, że „Inseminacja heterologiczna, odmiennie niż inseminacja homologiczna, nie zapewnia dziecku pewnego pochodzenia od ojca” (s. 112); owszem zapewnia, ale w ramach domniemania z art. 62 k.r.o., bo akurat tu jest mowa o małżonkach. To czy chodzi o poczęcie w drodze inseminacji, procedury zapłodnienia pozaustrojowego i transferu zarodka czy o poczęcie w wyniku zdrady małżeńskiej dla sytuacji dziecka w zakresie ustalenia ojcostwa nie

ma znaczenia, przynajmniej do momentu zaprzeczenia. Zagadnienie jest pewnie na odrębną dyskusję, a może i pracę.

Za trafne uznaję natomiast analizy i wnioski w zakresie realizacji obowiązku alimentacyjnego przez małżonka w separacji. Nie sposób nie przyznać racji rozumowaniu autorki, która pisze: „zgodnie z art. 115 § 3 k.r.o., na wniosek przysposabiającego sąd może orzec, że przysposobienie ma skutki przysposobienia wspólnego, jeżeli przysposabiający był małżonkiem osoby, która wcześniej dziecko przysposobiła, a małżeństwo ustało przez śmierć małżonka, który już dokonał przysposobienia. Wydaje się, że jest pożądane zastosowanie tej konstrukcji także w sytuacji, gdy w chwili śmierci jednego z małżonków trwała między nimi separacja. Rozwiązanie takie pozwala na pełną realizację dobra dziecka, poszerzając jednocześnie krąg osób zobowiązanych do alimentacji o krewnych zmarłego separowanego małżonka.” (s. 115). Autorka podejmuje rozważania także w zakresie skutków prawnych separacji w zakresie obowiązku alimentacyjnego między samymi małżonkami. Wydaje mi się, jednak, że pewnego wyjaśnienia może wymagać zbyt szybkie przejście od skutków zniesienia separacji między małżonkami do skutków zniesienia separacji jakie wywierają one wobec małoletniego (s. 118).

W zakresie dalszych rozważań, osobiście nie identyfikuję się z tezą, która wynika z rozważań prezentowanych na kartach rozprawy (s. 122 i n.). Chodzi w analizowanym zakresie o wzajemną relację powinności wynikających z władzy rodzicielskiej oraz obowiązku alimentacyjnego. Może to efekt pewnego uproszczenia, zupełnie nie zamierzonego przez autorkę, ale nie wydaje mi się, by można osobiste starania rodzica utożsamiać z elementem pieczy będącym składnikiem władzy rodzicielskiej. W prawidłowo funkcjonującej rodzinie zarówno piecza będąca składnikiem władzy rodzicielskiej jak i kontakty realizują się w sposób zupełnie oczywisty, a część obowiązku alimentacyjnego jest realizowana właśnie przez osobiste starania. Oczywiście jest tak, że zarówno piecza, jak i styczność rodzica i dziecka powiązane są ze sobą także poprzez osobiste starania. Zakresy tych działań będą się zatem wzajemnie przenikać. Niemniej jednak wydaje mi się, że nie sposób mówić, że osobiste starania, zwłaszcza w sytuacji rodziców żyjących w rozłączeniu, stanowią element pieczy składający się na władzę rodzicielską. Czy można wykluczyć sytuację, że rodzic nie mający władzy rodzicielskiej czyni osobiste starania, albo rodzic mający władzę rodzicielską (czyli realizujący obowiązek pieczy) nie czyni osobistych starań? Autorka w dalszej części opracowania podejmuje to zagadnienie. Powołuje w tym zakresie stanowisko J. Gwiazdomorskiego oraz T. Smyczyńskiego i trafnie opowiada się za poglądem

T. Smyczyńskiego upatrując w osobistych staraniach wykonywania obowiązku alimentacyjnego w naturze (s. 180).

Rozbudowany charakter analiz prezentowanych w rozdziale III może oczywiście być przedmiotem dalszej dyskusji, zwłaszcza w trakcie publicznej obrony. W tym miejscu warto jednak odnieść się do jeszcze jednej z tez prezentowanych przez autorkę. Chodzi mianowicie, o obowiązek alimentacyjny po rozwiązaniu przysposobienia. Autorka stawia tam dość odważną tezę zawartą w pytaniu o sens rozwiązywalności przysposobienia. Zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy poglądu o niedopuszczalności rozwiązania przysposobienia znajdują argumenty na poparcie swych tez, które zresztą autorka zgrabnie przytacza. Konsekwentnie będę jednak odradzać posługiwanie się sformułowaniem : „rodziców biologicznych”. Wiem, oczywiście co autorka miała na myśli niemniej jednak chodzi w tym zakresie o rodziców „sprzed przysposobienia”, którzy, co wykazano wcześniej rodzicami biologicznymi być nie muszą. Może się oczywiście zdarzyć, że rodzice biologiczni adoptują własne dziecko, niemniej jednak wydaje mi się, że ich obowiązek alimentacyjny będzie wynikał z faktu powstania określonej relacji rodzinnoprawnej (w tym przypadku z przysposobienia) nie zaś od razu z faktu biologicznego pokrewieństwa. Możemy do niego dojść, niemniej jednak wymagać to będzie czasu i pewnych prawnych zabiegów. Mowa oczywiście o sytuacji nawiązania przysposobienia nie zaś powrotu dziecka do rodziców po rozwiązaniu przysposobienia.

Autorka trafnie wskazuje, że dopuszczona przez ustawodawcę możliwość rozwiązania przysposobienia pełnego może powodować i zazwyczaj powoduje wątpliwości interpretacyjne w zakresie przepisów dotyczących obowiązku alimentacyjnego. Podzielam też stanowisko, że sformułowanie przepisu art. 125 § 1 k.r.o. rodzi konieczność rozstrzygnięcia przez sąd zasadności obowiązku alimentacyjnego. Postulat autorki w zakresie wyeliminowania wątpliwości uznaję *de lege ferenda* za oczywiście trafny. Nie wiem tylko czy na pewno, jak chce autorka, należy zająć tu aż tak rygorystyczne stanowisko. To prawda, że sformułowanie przepisu art. 125 § 2 k.r.o. pozwala odejść sądowi stosującemu prawo od językowego brzmienia przepisu i posłużyć się różnymi wariantami „stosownie do okoliczności”. Autorka podaje w tym zakresie trafne przykłady. Mgr D. Sobolewska zauważa też, że istnieje brak spójności w zakresie regulacji obejmujących rozwiązanie przysposobienia oraz obowiązek alimentacyjny wobec małoletniego. Wykazuje trafną argumentację w oparciu o przepisy art 125 § 1 k.r.o. i art. 126 § 1 k.r.o. Ustawodawca przyjmuje bowiem, co zauważa autorka, że z art. 126 § 1 k.r.o. wynika, że skutki przysposobienia ustają z chwilą rozwiązania stosunku przysposobienia. To oznacza, zdaniem doktorantki i nie sposób, w pierwszej intuicji,

nie podzielić tej argumentacji, że skoro ustają skutki przysposobienia, a obowiązek alimentacyjny jest jednym z nich, to ustaje też obowiązek alimentacyjny. Jednak jak zauważa się dalej art. 125 § 1 k.r.o. dopuszcza możliwość, w której skutki te jednak nie ustają, skoro sąd „stosownie do okoliczności” może, choć nie musi, utrzymać w mocy wynikający z przysposobienia obowiązek alimentacyjny. Rozumiem, oczywiście intencję autorki i dalsze odniesienie do przepisów o rozwodzie i skutkach alimentacyjnych między rozwiedzionymi małżonkami, niemniej jednak może zasada dobra dziecka nieco łagodzi rygoryzm tej bezwzględnej tezy. To pewnie na dalszą dyskusję, także w zakresie sformułowania postulatów *de lege ferenda*.

W zakresie kolejnego rozdziału, mającego niewątpliwie najbardziej praktyczny wymiar, uwagę zwraca przede wszystkim kwestia umów alimentacyjnych. Autorka pisze: „Umowa dotycząca obowiązku alimentacyjnego powinna niewątpliwie zawierać ustalenia dotyczące wysokości alimentów, sposobu ich uiszczania, daty płatności, czasu trwania świadczenia.” (s. 189), i dalej poddaje istotę umowy alimentacyjnej konstrukcji opartej na art. 353¹ k.c. Nie mam wątpliwości co do możliwości posłużenia się instrumentem prawa zobowiązań w zakresie wyznaczenia sposobu realizacji obowiązku alimentacyjnego. Postulat autorki, by umowę tę postrzegać przez pryzmat art. 135 k.r.o. oczywiście należy przyjąć i uznać za trafny. W tym kontekście można oczywiście zapytać np. o konstrukcję z art. 446 § 2 zd. 2 k.c. czy byłaby to umowa, o której pisze autorka czy inna konstrukcja, w ramach której ktoś dobrowolnie dostarcza środków utrzymania bez umownej podstawy. W szczególności oczywiście można zapytać o możliwość posłużenia się tą konstrukcją w przypadku osoby przysposobionej po rozwiązaniu stosunku przysposobienia.

Przyjmuję, że ustalenia autorki w zakresie środków zmierzających do ochrony uprawnionego są prawidłowe. Autorka przyjmuje, że zarówno sądowe jak i pozasądowe postępowanie cywilne są postrzegane jako środki służące ochronie uprawnionego zarówno w zakresie ustalenia czy skonkretyzowania, urzeczywistnienia i zabezpieczenia stosunku prawnego jak i z tym związanych roszczeń alimentacyjnych. Zgadzam się, że nie ma potrzeby szczególnego unormowania przepisów postępowania cywilnego wobec przysposobionych. Ustawodawca przyjmuje bowiem zasadę *adoptio naturam imitatur*. Nie widzę też wątpliwości i błędów w zakresie trafności argumentacji o potrzebie dążenia do zachowania spójności w zakresie przepisów prawa materialnego i procesowego. Nie bez racji jest autorka w zakresie wątpliwości obejmujących dochodzenie roszczeń alimentacyjnych i egzekucję zobowiązań alimentacyjnych z zagranicy.

Kończąc zwrócę jeszcze uwagę na zawarte w V rozdziale analizy w zakresie uregulowania obowiązku alimentacyjnego (choć w tytule pojawia się niestety alimentacja) w prawie kolizyjnym, konwencjach międzynarodowych oraz ustawodawstwach wybranych państw. Można oczywiście czynić autorce zarzut w zakresie posługiwania się sformułowaniami takimi jak alimentacja, alimenty zamiast obowiązek alimentacyjny i świadczenia alimentacyjne, ale rozumiem, że jest to efekt pewnych skrótów, którymi posługują się także autorzy aktów prawnych, sądy oraz przedstawiciele nauki. To drobiazgi. To co mnie zastanawia to klucz, którego użyła autorka w zakresie wyboru systemów prawnych, które opisała. Mam w tym kontekście pytanie o cel tych analiz, gdyż wysiłek badawczy, w moim przekonaniu, nie służył wnioskom.

Strona warsztatowa pracy

Praca napisana jest językowo poprawnie, w bardzo, ale to bardzo poprawnym prawniczym języku, jednak w stylu trudnym w odbiorze. Autorka formułuje myśli i przedstawia tezy w sposób stanowczy i bezdyskusyjny zarazem, jednocześnie dość zawyły. Kwestie rodzinoprawne, a o takich jest mowa w pracy, wymagają także w zakresie analizy dogmatycznoprawnej pewnego spojrzenia, które oprócz analizy dogmatycznej tekstu prawnego oddaje ducha prawa. Z wielkim wysiłkiem łączyło się „przebrnięcie” przez wielostronicowe analizy, często pisane „ciągiem”, bez jednego akapitu na stronie. Autorka analizowała dany przepis zestawiając go z innym, ujmując kwestię w wielu możliwych konfiguracjach osobowych i przypadkach przysposobienia. Pojawiające się w analizie podmioty różnych stosunków prawnych sprawiały, że wywód nie był na tyle klarowny, by można było z niego dojść do satysfakcjonujących wniosków. Całość wymagała zatem ponownej lektury. Jestem przekonana, że nadanie pracy innej postaci redakcyjnej, np. podział tekstu na mniejsze jednostki redakcyjne czy choćby opatrzenie wywodu akapitami sprawiłoby, że praca byłaby nieco łatwiejsza w odbiorze. Rzadko postuluje się w pracach prawniczych tworzenie wykresów czy grafów, ale w tym przypadku, może faktycznie można sugerować sięgnięcie do pracy T. Sokołowskiego w zakresie „rozpisania” kolejności obowiązku alimentacyjnego. Nie zaszkodzi też nieco hojniejsze posługiwanie się przymiotnikami.

Zdarzają się pewne uchybienia językowe, gramatyczne czy stylistyczne, ale nie wpływają one na pozytywny odbiór merytorycznej warstwy pracy, co więcej można je łatwo wyeliminować (np. „Pojęcie alimentów ściśle łączy się z definicją obowiązku

alimentacyjnego”, s. 21 – mogę się mylić, ale jest akurat odwrotnie to obowiązek łączy się z pojęciem alimentów; „Przepisy, które regulują obowiązki alimentacyjne, są normami bezwzględnie obowiązującymi”, s. 22; „Ustęp 2 art. 67” zamiast Art. 67 ust. 2, s. 45; „podążając za tą wykładnią” czy „patrzac z perspektywy skutków rozwiązania przysposobienia na obowiązek alimentacyjny” s. 153). Nie należę do recenzentów, którzy wyszukują literówki. W pracy złożonej z blisko 400 stron tekstu literówki są i statystycznie zdarzyłyby się każdemu. Praca jest staranna. Może razi posługiwanie się określeniem „podążając za T. Smyczyńskim (s.18), „na gruncie” (s. 19) czy zmiana sposobu narracji (s. 46). Wydaje się także, że autorka posługując się spójnikami w kontekście uznania za zmarłego i stwierdzenia zgonu powinna była użyć raczej spójnika alternatywy rozłącznej „albo” nie zaś spójnika alternatywy nierozłącznej „lub” (s. 160).

Jeśli można coś sugerować w zakresie poprawek warsztatowych to na pewno to, by autorka nie rozpędzała się nadmiernie w ocenie własnych dokonań. Na s. 37 naprawdę trudno doszukać się „przedstawionej **analizy** prawnoporównawczej (...) prawa merytorycznego państw obcych”, jest raczej krótki opis trzech systemów.

Można również zwrócić uwagę na ujęcie poszczególnych punktów: jeżeli autorka decyduje się na podział w ramach punktów (np. pkt 1.) na dalsze jednostki redakcyjne (pkt 1.1.; 1.2.; itd.) i podpunkty (1.1.1.; 1.1.2.), punkt 1.1. powinien zostać zamieszczony bezpośrednio po 1. Autorka część tekstu zamieszcza poza układem punktowym.

Gdy chodzi o przypisy, praca jest dobrze udokumentowana, przypisy skonstruowano ze starannością. Warto zasugerować, że gdy mowa o orzecznictwie SN to powinno się w przypisie znaleźć więcej niż jedno orzeczenie (s. 39).

Różne są oczywiście przyzwyczajenia czytelników prac naukowych, mnie jednak bardzo brakowało wniosków po poszczególnych rozdziałach. Zwłaszcza, że niekiedy odnosiłam wrażenie jakoby wywód nagle się urywał, a autorka nie decydowała się zamknąć rozważań pewnym podsumowaniem w rozumieniu wniosków. W rozdziale I w Podsumowaniu autorka prowadziła na powrót rozważania z koniecznością „zastanowienia się nad jakąś kwestią (s.59), zaś Podsumowanie rozdziału II obejmuje kwestie, których autorka w tym rozdziale nie porusza. Sugerowałabym raczej sformułowanie wniosków a nie prowadzenie dalszych analiz.

Dobór źródeł

W pracy powołano zamieszczony na 20 stronach wykaz pozycji literatury, z których liczne są liczne w językach obcych. Przywołano 49 krajowych i 56 międzynarodowych aktów prawnych i innych dokumentów. Powołano 194 orzeczenia sądowe oraz zamieszczony na trzech stronach wykaz innych źródeł. Przedstawiony dobór źródeł można uznać za imponujący. W zakresie edycji wykazu źródeł postulować należy ujednolicenie zapisu nazwisk. To są oczywiście drobiazgi edytorskie niemniej jednak należałoby je wyeliminować.

Wnioski

W konkluzji stwierdzam, że przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska pani mgr Doroty Sobolewskiej mimo podniesionych w recenzji pewnych uwag krytycznych (taka rola recenzenta) stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego przez co wypełnia przesłankę nadania stopnia naukowego doktora. Przedstawione w recenzji uwagi i wnioski nie umniejszają wartości pracy stanowią jedynie przyczynek w dyskusji, która po publikacji pracy zapewne będzie się toczyć. W mojej opinii praca spełnia wymóg, o którym w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, i może być przedmiotem publicznej obrony.

Poznań, 17.09.2018 r.



Dr hab. Joanna Haberko, prof. UAM